

Witold Broniewski, *Szkice o człowieku. O doświadczeniu pierwotnym, obdarowaniu i wielkich wyborach życiowych*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek 2006, ss. 231.

W kontekście braku przewyższenia „błędu antropologicznego” (K. Wojtyła) ideologii marksistowsko-leninowskiej oraz istotnej relatywizacji bytowości osoby ludzkiej w koncepcjach postmodernistycznych, publikacja ks. Broniewskiego wychodzi naprzeciw ideowym oczekiwaniom nie tylko powrotu klasycznej, tzn. metafizyczno-chrześcijańskiej lub „realistycznej” nauki o człowieku, lecz także próby aktualizacji i dalszego rozwoju tegoż jakże cennego nurtu antropologicznego. Autor także trafnie nazywa ten „kontekst” „a priori”, ponieważ i idealizm niemiecki jest kierunkiem myśli „a priori” i materializm Marksa oraz Engelsa jest „a priori”, nie mówiąc o psychoanalizie Freuda, egzystencjalizmie Heideggera, neomarksizmie Horkheimera i Adorno, czy Habermasa a skończywszy na postmodernistycznej wizji immanentystycznej człowieka jako sprzeczności w myśli np. M. Foucault jako typowo apriorycznych systemach filozoficznych.

Zaskakujące są zaraz na pierwszej stronie oraz w gruncie rzeczy raz po raz przywoływane centralne pojęcia Martina Heideggera, które zdają się syntaktycznie sugerować kontynuację jego linii antropologicznej, tj. koncepcji osoby ludzkiej, określonej przez „In-der-Welt-sein”, czyli bycia jedynie przypadłością bytowości „świata” z jej „wrzuconością w świat” i całkowitą przemijalnością w sensie Heideggerowskiego bezosobowego „bytowania ku śmierci”, stającego się sednem egzystencjalistycznego nihilizmu. Bliższa analiza nie pozostawia złudzeń, że Autor napełnia przejęte określenia klasycznymi znaczeniami.

„Konieczność” przejścia refleksji nad człowiekiem do „metafizyki” osoby oraz do „metafizyki” jako nauki jest fundamentem tej różnicy systemowej, zważywszy na fakt, że Heidegger, pomimo jego zwrotu ku „egzystencji”, pozostał istotowo do końca wierny rysowi fenomenologicznemu swojego nauczyciela Edmunda Husserla. Autor podkreśla, że człowiek jest bytem „w sobie”, „dla siebie” oraz „dla drugich”. Ostateczna racja jego bytu nie jest ani w nim samym jako „stwórczym człowieku” (G. Fucaks), ani też w „świecie” z *Sein und Zeit*, lecz w Absolucie, który jest osobowym „Stwórcą” tegoż niepowtarzalnego „animal metaphysicum”. Tenże „Bóg” objawia się jako „Prabyt” i jako taki, jako „Praprzyczyna” wszelkiego „skończonego świata” w nim człowieka. Tutaj wybrzmiewa scholastyczna antropologia z pojęciem osoby ludzkiej jako „daru” transcendentnego Ducha stwórczego.

Ontyczna struktura bytu ludzkiego posiada ukonstytuowanie poprzez personalne „istnienie” i personalną „istotę”, która stanowi o treści człowieka, czyli o *causa formalis* w postaci ludzkiej duszy i ducha oraz *causa materialis* jako ciała człowieka. Jednakże ta ostatnia w odróżnieniu od teorii ewolucji Darwina nie jest zdolna do powołania człowieka do bytu. W przeciwnym razie musielibyśmy zakwestionować „celowość”, „wolność” i w ogóle „ducha” ludzkiego jako takiego, a człowiek byłby niezdolny do przekraczania praw przyrody, co jest przecież doniosłym faktem historii.

Inteligibilność osoby ludzkiej nie eliminuje całkowicie tego, co pomimo jej pozostaje „tajemnicą” życia osobowego. Ona nie paraliżuje ludzkiego rozumu w jego rozwoju teoriopoznawczym i kontemplacyjnym, lecz wyzwala do osiągnięcia „nadmiary”, czyli poznawania siebie z pomocą rozumu Absolutu.

Prawda ontologiczna według Autora nie utożsamia się z procesem, ponieważ byt nie jest dla niego procesem. Wprawdzie rozum wymaga „oczyszczenia wewnętrznego”, ale potrafi zasadniczo zdobyć „odwagę” i „miłość” do „prawdy” jako „warunku sprawiedliwości”. Można dostrzec w tym sprzężeniu „prawdy i miłości” oraz „piękna” ze „sprawiedliwością” jakieś szczególne wyczulenie duchowe Autora na problematykę sprawiedliwości w państwie i społeczeństwie, czy też w całej kulturze współczesnej.

Te aspekty ludzkiego bytowania rozstrzygają się w konkretnych „wyborach” ludzkiej wolności, której akty decydują o akceptacji lub negacji wartości i ideałów. Sfera woliwna nie powinna odseparować się od teoretycznej, w której rozstrzyga się sprawa obiektywnego poznania rzeczywistości w świetle przyczyn. Heideggerowskie „zapomnienie bytu”, że jest ostatecznie pochodzącym od Boga-Stwórcy, prowadzi do chaosu aksjologicznego i „zapomnienia” względnie „zagubienia” swojego Boskiego pochodzenia i uczynienia z siebie „miary wszystkiego”, tzn. do całkowitego relatywizmu moralno-prawnego, godzącego w prawnonaturalny porządek sprawiedliwości. Tak dochodzi niejako do „śmierci wolności”, czyli do istotnego nadużycia bytowej zdolności wyboru.

Wśród wszystkich wartości szczytem i pełnią doskonałości jest świadomy i wolny akt miłości drugiej osoby, czyli człowieka i osobowego Boga. Poprzez „miłość” „dojrzewa” doskonalący się wielopłaszczyznowo byt ludzki. Dlatego „kultura” zbudowana na miłości i dla miłości ludzkiej i Boskiej osiąga swoją „szczytowość”, natomiast kultura pozbawiona tej najcenniejszej hierarchii wartości lub zastępująca ją pozorami miłości popada w „otchłań” istnienia zła.

W tym „szkicu” antropologicznym „życie i śmierć” człowieka wyjaśniają się gruntownie w „więzi czy braku więzi z Bogiem”. To On decyduje o zaistnieniu osoby ludzkiej i On wyznacza jej „granice” czasu i przestrzeni bytowania. Ten „klucz” myślenia chrześcijańskiego lub w ogóle religijnego jest dzisiaj zastępowany przez „klucz” „laicki”, „świecki”, „czysto humanistyczny”, „agnostyczny względnie ateistyczny”. Autor inspiruje do takiej wrażliwości intelektualnej, by była otwarta na „kulturotwórczą” rolę wielkich religii, wskazujących bardziej lub mniej na transcendentny wymiar życia człowieka.

Istnienie personalne dopełnia się w „obcowaniu z Bogiem”, czyli w realizacji siebie na Prawzór Stwórcy. Skoro w Nim życie się rozpoczęło, to w Nim może ono znaleźć swoje ostateczne spełnienie. Stąd bohaterem dziejów świata staje się „święty”, bowiem jest on tym, który całą bytowość zjednoczył ze swoim Bogiem objawienia w Jezusie z Nazaretu. W tym wcielonym Logosie ugruntowana jest antropologia wszelkich antropologii, bowiem „Słowo” stało się „Ciałem” i przyjęło jako Osoba Boska naturę ludzką, która została najdoskonalej zjednoczona w *unio hipostatica* z Bogiem. Na ten „wzór” człowiek prawdziwy dąży do zjednoczenia z Absolutem i staje się świętym, tzn. w pełni urzeczywistnia plan swojego Boskiego Stwórcy: „Kiedy trzeba święty nie waha się pójść na śmierć dochowując Bogu

miłującej wierności. Stara się o to, aby całe jego życie włącznie ze śmiercią było świadectwem wielkiej miłości Boga. Niemcy posługują się w tym wypadku określeniem *Ganzheitshingabe*. W rzeczy samej chodzi o całkowite oddanie siebie i swego życia łącznie z umieraniem Bogu”. W takim „wyborze” największego Bytu rozstrzyga się wielkość osobowego człowieczeństwa, o czym decyduje świadome i wolne „tak” wobec Boga, natrafiające na kroczącą ku niemu „łaskę” Najwyższego.

Wybitny ekonomista i laureat nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii F. A. von Hayek ma rację, gdy stwierdza, że „ekonomia” ma ostatecznie te same problemy, co „filozofia”, a jednym z nich jest pytanie o człowieka. Zatem zasadna, bardzo interesująca i godna polecenia dla ekonomistów i studentów ekonomii jest ta publikacja o człowieku.

*Ks. Tadeusz Guz*

*Katedra Filozofii Prawa WZNPIE w Tomaszowie Lubelskim*